Nr. 171. **Czwartek 28. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państ. austrjack.	4 „ 50 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	2 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	[illegible]
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“, przy ulicy Wałowej pod l. 283 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. H. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Polityka Anglii.

Znowu mówią wiele o przymierzu francuzko-angielskiem, jako o środku koniecznym trzymania przeciwwagi św. przymierzu. Powodem do tych wniosków były oświadczenia lorda Russela d. 22. b. m. w parlamencie angielskim, gdzie jasno i dobitnie wyraził, że przymierze trzech mocarstw północnych znalazłoby potężnego przeciwnika w przymierzu dworów zachodnich. Groźba ta wznieciła nawet wiarę, że przymierze to antiświęte przyszło do skutku; i rzeczywiście biorąc słowa na wagę i bacząc, że je wypowiedział minister pierwszego w cywilizacji europejskiej państwa, trudno nawet inaczej wnioskować.

Tymczasem zupełnie inną przybierają rzeczy postać, jeżli rzucimy okiem na niedawną przeszłość i przypomnimy sobie doświadczenia lat ostatnich. Odkąd sławione przymierze francuzko-angielskie na jaw wystąpiło, w żadnym wypadku nie spełniło posłannictwa, na razie sobie naznaczonego, a główną przyczyną tego było postępowanie Anglii. W wojnie krymskiej, w tym najpotężniejszym objawie porozumienia „cywilizacji i postępu“ przeciw „barbarzyństwu“ — Anglicy brali taki jedynie udział, jaki zdawał się potrzebnym aby Moskwie zniszczyć floty w Kronsztadzie i Sebastopolu. Gdy Francja domagała się pierwej nim na Kronsztadt uderzą, przeniesienia walki w zachodnie posiadłości Moskwy, do polskich prowincyj, a Anglii ten kierunek wojny był nie na rękę, musiano zawrzeć pokój. Rok 1859 skończył się Willafranką i Zurychem dla tego, że Anglia obawiając się radykalnego przewrotu w Europie, zmieniła front i umyśliła stanąć przeciwko temu w koalicji z innemi.

W r. 1860 musiała chcąc niechcąc patrzeć na zwycięztwo narodowości we Włoszech — nie dla tego, aby jej sprzyjała, ale dla tego, ponieważ z zapasów rewolucji i legitymizmu tronowego spodziewała się znowu osłabienia sił energiczniejszych i spokoju na jakiś przeciąg czasu, spokoju, tak bardzo potrzebnego dla jej handlu i przemysłu. Gdy w r. 1862 ruch włoski zamierzał stanąć w nowe szranki pod silną protekcją, Anglia przewidując znaczny przewrót stosunków istniejących, skierowała Garibaldego na mury Rzymu, aby się potknął o interes Napoleona, i aby znowu na lat kilka był spokój.

Równoczesne prawie odosobnienie Napoleona w Meksyku nie inny cel miało. Rok 1863 jest niemal najjasniejszym tego dowodem. Noty russelowskie odznaczały się przed wszystkiemi innemi dosadnością, jego mowy parlamentarne w potępianiu Moskwy prześcigały ton półurzędowych dzienników francuzkich, mianowicie przemowa bankietowa w Blairgowrie. Dopiero gdy powstanie zaczęło się wysilać cokolwiek, odstąpiono go całkiem, myśląc sobie: Nie trzeba ich popierać, może obaczywszy to uspokoją się i będą znowu cicho siedzieć, a my będziemy koleje budować w Moskwie i prowadzić ogromne interesa z temi krajami produkcyjnemi, a pozbawionemi kapitałów gotowych. Tego roku Anglia to groźbami, to konferencjami przeciągając walkę na Północy, znowu bez wątpienia liczy na wysilenie obustronne, a w skutek tego na możność utrzymania pokoju. Niepokoił ją materjał palny we Włoszech, więc znowu próbowała namówić Garibaldego do podobnej jak w r. 1862 wyprawy, aby materjał ten poszedł z niczem w powietrze.

Jestto zaprawdę mozolna praca, czuwać w taki sposób nad utrzymaniem balansu europejskiego pokoju i swych interesów. Napoleonowi wobec takiej polityki nie pozostawało nic innego, jak tylko wziąć do ręki lutnię pokoju, i bawić się w ścisłego, niepodejrzanego konserwatystę, — i nietylko bawić się samemu, ale nawet wszędzie upominać, aby się trzymano na uboczu i szanowano swe siły. Czyni on to nieustannie we Włoszech, w Szwecji i t. d.

Staraniem Napoleona zdaje się być przekonać Anglię, że taka polityka utrzymywania pokoju europejskiego z dnia na dzień, jest na dłuższy czas niepraktyczną, bo kontynent europejski ma siły niewyczerpane, i że nie będzie można utrzymać na długo równowagę urządzeń traktatowych, które straciły swoją pierwotną równowagę i szukają nowej.

Wypadek konferencji londyńskiej i niedawne wotum parlamentu, postawiły Anglię w fałszywej pozycji. Dotychczas miano respekt przed nią. Usunięcie się jej nagłe od sprawy duńskiej, dodało śmiałości niezwykłej Moskwie i Prusom. Anglia, która myślała, że polityką nieinterwencji zakończy wojnę i utrzyma jako tako dawną równowagę, stanęła teraz wobec żywiołów anneksyjnych, które grożą wywróceniem wszelkiej równowagi. Ucieka się więc do Francji i przymila Napoleonowi, miotając znowu groźby — na święte przymierze.

Ale nic dotąd nie wskazuje, żeby Napoleon dawał wiarę tym przymileniom. Owszem będzie on i nadal szanował i trzymał na uwięzi swe siły — dopóki Anglia nie przyjdzie do szczerego przekonania, że właściwem sobie postępowaniem nie zdoła dłużej utrzymać pokoju.

Przegląd polityczny.

Austrja podobno większą niż kiedykolwiek czuje potrzebę czem prędszego zawarcia pokoju, bo nietylko artykuły jej dzienników ministerjalnych przemawiają gorąco do Prus, chcąc je odwieść od polityki cavourowskiej, ale i telegramy o pierwszych układach pokojowych w Wiedniu tchną błogą nadzieją pokoju.

Z Wiednia donoszą dnia 25. lipca: „Pełnomocnik duński Quaade odwidzał dziś hrabiego Rechberga i Bismarka. Początek konferencji nastąpi jutro, dziś odbywały się rozmowy przedwstępne. Do zawieszenia broni przyjdzie dopiero po ułożeniu podstawy pokojowej. Sądzą tu, że Dania z pewnością przystanie na odstąpienie Szlezwiku i Holsztynu. (A Lauenburg? o niego to chodzi najbardziej, aby Duńczycy nie żądali zamiany Lauenburgu za Szlezwik północny — przypomina *Bresl. Ztg.*) Bismark nie pojedzie do Gastein (do króla), aż dopiero po zupełnej ugodzie członków konferencyjnych. Co do sprawy rendsburgskiej, spodziewają się porozumienia. Pierwsza owa narada przedwstępna członków konferencji była dziś popołudniu.“

Z pomniejszych wiadomości zasługuje na wzmiankę, że gmina miasta Pragi otrzymała pozwolenie zaciągnięcia pożyczki w sumie jednego miliona złr.

Wybory na kongres karłowicki są na ukończeniu. Objawiły się w nich dwa stronnictwa: rumuńskie i serbskie. Reprezentanci pierwszego, mający podobno większość, otrzymali od swych wyborców instrukcję, aby ich odłączono hierarchicznie od współwyznawców serbskich, i aby otrzymali swego własnego „narodowego“ metropolitę. Lecz w łonie samychże Rumunów ma panować rozdwojenie.

Prusy w polityce swej względem Związku niemieckiego i co do wypadków rendsburgskich, nie okazują dotąd żadnej zmiany. Organ Bismarka pisze d. 26. bm.: „Przyznajemy zupełnie, iż pozycja, w jakiej się jedynie z winy rządów swych znajdują wojska związkowe już od początku tego roku w Holsztynie, nie jest wcale przyjemną ani też dogodną, — pojmujemy nawet, że ubolewania godne zajścia, jakie miały miejsce w ostatnich czasach w Rendsburgu, sytuację tę jeszcze pogorszyć i przykrzejszą uczynić musiały dla każdego żołnierza z honorem i jakiem takiem czuciem — pomimo tego jednak zmuszeni jesteśmy oświadczyć, iż armia (pruska), stojąca przed nieprzyjacielem, nie mogła dać się za plecyma swemi obrażać bezkarnie, nie mogła też ścierpieć, aby na tak ważnem stanowisku strategicznem krzyżowano dalsze jej plany, przerywano komunikację z ojczyzną i zakłócano pokój jej chorych i rannych żołnierzy. Niechaj za obecny stan rzeczy odpowiadają ci, którzy wojska związkowe postawili w tak przykrej sytuacji.“

W tym z umysłu żałobliwym wywodzie nie widać żadnej a żadnej skruchy, ani chęci poprawy, o której wspominał *Botschafter* wiedeński. Obok Gorczakowa Bismark jest mężem strasznie konsekwentnym w teraźniejszych czasach.

Dania. O kontrybucjach w Jutlandji i sposobie ściągania ich piszą do *Deutsche Allg. Ztg.* pod dniem 19. b. m. z Flensburga: „W Koldyndze skonfiskowano wczoraj włościanom wszystkie konie; całe miasto otoczono wojskiem, poczem czerwone huzary pruskie zabierali konie to z pastwisk to ze stajen. Postępowanie to wywołane zostało przez opór mieszkańców Koldyngi, niemających ochoty oddać koni dobrowolnie. Tak tedy nie straciliby ci biedni wieśniacy przez posłuszeństwo więcej jak przez upór. Wypada nam także donieść, że dnia 18. b. m. przybyło do Flensburga pod pruską eskortą 91 wozów, zabranych Jutlandczykom z towarami jedwabnemi, jako to: dywanami, chustkami i t. p., tudzież że oczekiwano tu jeszcze 80 wozów. Dwa dni przedtem doniósł *Altonaer Merkur*, że jenerał Falkenstein zmusił miasto Randers (w Jutlandji, liczy 10.000 mieszkańców) do zapłacenia mu kontrybucji 100.000 talarów pruskich częścią wekslami, częścią gotówką, grożąc, iż w razie oporu rozkaże zabrać z miasta towarów bławatnych za 500.000 talarów duńskich.

Szwajcarja. Odbyta niedawno w Bernie federacyjna uroczystość śpiewaków była jedną z najwspanialszych uroczystości, jaką obchodziła kiedykolwiek Szwajcarja. Po raz pierwszy zgromadzili się wszyscy śpiewacy federacji szwajcarskiej: niemieccy, francuzcy i włoscy Szwajcarowie, aby po obywatelsku święcić w pieśniach to, co im jest nad wszystko najdroższem i świętem — ojczyznę. Nie zapomniano podczas uroczystości, że naród ma przed sobą jeszcze wielkie cele do osiągnięcia. Po gorącej mowie kapłana z kantonu tessyńskiego, kanonika Giringhelli, protestującego w imieniu swego kantonu przeciw anęksyjnym zamiarom Włoch, przemawiali także niemieccy mężowie: dr. Seitz, członek badeńskiej Izby deputowanych, i dr. Beck z Fryburga, członek wydziału niemieckiego stowarzyszenia śpiewaków. Wynurzyli w imieniu całego narodu niemieckiego swe sympatje dla narodu szwajcarskiego i nadzieje swe dla politycznej przyszłości Niemiec. Słowa ich przyjęto z żywą sympatją. Nie zapomniano także o Polsce. Obywatel szwajcarski, hrabia Plater, wzbudzał uczucia dla nieszczęśliwych tułaczy tego narodu. W mowie swej, przyjętej oklaskami, rzekł przy końcu:

W obronie krzyża.

△ Z powodu żądania pana Kalksteina, aby sąd stanu kazał postawić w sali sądowej moabickiej krucyfiks, odrzuconego uchwałą tegoż sądu, podaje nam *Dziennik Poznański* tradycję, bardzo dobrze znaną i wiele razy przepisaną o krucyfiksie w trybunale lubelskim, a za wstęp lub raczej asumt do zamieszczenia tej legendy, bierze wniosek Kalksteina, posługując się paradoksami, których trudno zostawić bez odpowiedzi.

„Uchwała sądu stanu, pisze *Dziennik Poznański*, opiewa, że dla tego krucyfiks nie będzie ustawiony, ponieważ nie wszyscy obżałowani wyznawają religię chrześciańską, ale niektórzy z nich żydowską.“ W uchwale tej, tak słabo umotywowanej, widzielibyśmy tylko głos ludzi, którzy chcą mieć we wszystkiem rację. — W braku zatem istotnego powodu, naciągają pierwszy lepszy, byle postawić na swojem. *Dziennik* zaś nawet pisze: „Wzgląd ten na religię żydowską, jest objawem pojęć nowoczesnych, które w obliczu prawa nie chcą mieć wyjątków ani przywilejów religijnych“ — gdy w miejsce tego słuszniejszem byłoby napisać, że b r a k t e n w z g l ę d u n a r e l i g i ę c h r z e ś c i a ń s k ą, j e s t z w r o t e m d o f a n a t y c z n y c h p o j ę ć ś r e d n i o w i e c z n y c h. Zastanówmy się bowiem nad znaczeniem faktu. Jeśli niewiadomy był jeszcze komu powód stawiania krucyfiksu na stole sądowym, to go p. Kalkstein wypowiedział przecie, przemówiwszy do sądu: „Niechaj mi będzie wolno powiedzieć tu przed wami, że za wszystko przed Bogiem odpowiadać musimy i Wys. sąd będzie też musiał odpowiadać za swój wyrok.“ Nie inna w istocie myśl była w stawianiu krucyfiksów na stołach sądowych, jak przypomnienie sędziom w każdej chwili obecności Boga i odpowiedzialności przed Bogiem. Jakiż ma to związek z wyznaniem obżałowanych?... Przypuścić nawet nie można, by między wyznawcami mojżeszowymi, stawionymi przed moabickim sądem, znajdowali się tak fanatyczni, którzyby znieść nie mogli widoku krzyża na stole — krzyża, postawionego nie dla zobowiązania i c h s u m i e n i a, lecz s u m i e n i a s ę d z i ó w: bo gdzie idzie o wywarcie wpływu religijnego na obżałowanych przed sądem, co jedynie przy przysiędze ma miejsce, tam wyznawcy każdej religii stawi się przed oczy to, co mu jego własna religia jako świętość przedstawia — chrześcianom krucyfiks i ewangelia, żydom tora czyli pięcioksiąg Mojżesza. *Dziennik Pozn.* życzy sobie doczekać się dopuszczenia do krzeseł sędziowskich w pruskich sądach obywateli, wyznających religię mojżeszową, — i my sobie tego życzymy; przypuścić jednak bardzo łatwo, iż wówczas ktobądź z obżałowanych zażądałby, dla większego związania sumienia sędziów mojżeszowego wyznania, by na stole sądowym stanęły tablice przykazań lub tora obok krucyfiksu. Przypuśćmy, żeby sąd odmówił temu żądaniu — przez wzgląd na chrześcian — dopierożby *Dziennik Poznański* powstał na fanatyzm średniowieczny! — a dziś nie jestże takim fanatykiem przeciw chrześciaństwu? O przywileju religijnym i wyjątkach mowy tu być nie może, bo dziś — jak sam *Dziennik* przyznaje — wszyscy sędziowie bez wyjątku są chrześcianami, wyznawcami krzyża, — wówczas więc dopiero, gdy na krzesłach sędziowskich zasiędą żydzi i mahometanie, równouprawnienie religijne wymagać będzie, by krucyfiks w takim tylko razie stawił się na stole, jeżli obok niego godła wiary mojżeszowej i koran znajdować się będą. Posuwając dalej taką zasadę nietolerancką, nie mielibyśmy prawa stawiać krzyża przy drodze, gdyż drogą przejeżdżają żydzi, a tembardziej używać dzwonów po miastach, gdzie liczba ludności żydowskiej jest czasem przeważną. Mamy dziś wielu pisarzy, szczególniej początkujących, mamy wiele dzienników, u których napadanie przy każdej zręczności na religię chrześciańską lub religię w ogóle a postęp, to jedno — i nie wiem ślepocie czy hypokryzji to przypisać, że czynności ludzkich nie sądzą oni według tego j a k i e m i o n e s ą, lecz według tego p r z e c i w komu są wymierzone. — Wczytać się tak i wsłuchać w dysputy tych panów, a ujrzym najodwrotniejszą stronę postępu, równie ślepą namiętność antireligijną, jak była religijna w wiekach średnich, i w danym razie nie z mniejszą pewnie zaciekłością prześladowaliby wierzących, jak niegdyś prześladowano niewiernych.

Biedząc się zatem, nie nad drogą prawdy i bezstronności, ale nad nadskakiwaniem owemu „duchowi czasu“ tak wykręcanemu niemiłosiernie stosownie do słabostek i namiętności ludzi lub czasu, pisze on dalej, że „dopóki zgodnie z wyobrażeniami owoczesnej Europy religia chrześciańska w dawnej Polsce była uważaną za panującą, wówczas było w duchu czasu przywiązywanie znaczenia do umieszczenia krucyfiksu.“ Otóż powiem mu chociażby go to zmartwić miało, że religia chrześciańska, nietylko zgodnie z wyobrażeniami ówczesnej Europy, ale zgodnie z obecnemi datami statystycznemi, jest w teraźniejszych ziemiach polskich, a nie w dawnej tylko Polsce, religią nie powiem panującą, bo przecież wiadomo, że w najznaczniejszej części Polski religią panującą jest moskiewsko-szyzmatycka, z której każden dogmat a zatem i chrzest, car ma prawo ukazem usunąć, lecz religią kraju — i tak jak o Turcji, chociażby tam rząd najzupełniejszą tolerancję wprowadził, na zapytanie jaka jest religia w Turcji, musielibyśmy odpowiedzieć: „mahometańska, lubo są wyznający i inną religię“ tak samo o Polsce nie możemy inaczej dotąd powiedzieć, jak że jest „chrześciańska, lubo ma między synami swemi wyznańców innych religij.“ Jeżeli zaś pod ciemnem wyrażeniem, że zgodnie z owczesnemi wyobrażeniami przywiązywano znaczenie do umieszczenia krucyfiksu, rozumie *Dziennik* że teraźniejsi sędziowie nic sobie z tego robić nie będą, to na to już trudna rada. Są wszakże sędziowie, którzy nic sobie i z prawa nie robią; mamyż dla tego nie zobowiązywać ich prawem?

Co do pytania zaś, jak długo utrzymywał się zwyczaj stawienia krucyfiksów na stole sądowym w Polsce, trwanie jego było tak długie jak prawa polskiego. W 1838 r. zniósł car Mikołaj statut litewski, i gubernatory kazali zdejmować ze stołów krzyże, pozwoliwszy je umieścić, gdyby sędziowie żądali, zwyczajem moskiewskim, w kącie na półeczce, naprzeciw drzwi wchodowych, bo na stole stanęło tak zwane z e r k a ł o, jako większa świętość. Z e r k a ł o, jest to trójkąt, z drzewa zrobiony na podstawie, półtora łokcia wysoki, na wierzchu jego wyrobiony z drzewa orzeł dwugłowy, a na każdym z trzech boków naklejony jeden ukaz Piotra W. za szkłem. — W ukazach tych są prawidła przystojnego zachowania się w izbie sądowej, w których szczególniej się nacisk na to kładzie, by po pianemu nie wchodzić i burd nie robić, jak np. kniaź, (którego nazwisko tam jest zacytowane), któren okładał kijem sędziów, i t. p. Trójkąt ten wyobraża osobę cara, a w razie potrzeby zaprotestowania przeciw czemu bądź w sądzie, protestujący nie zwraca się do sędziów, lecz do drewnianego trójkąta i wypowiada mu swą skargę, przez co takowa staje się dopiero prawomocną i protokolarnie zapisuje. Respekt zaś dla trójkąta jest tak wielki, że do sali gdzie stoi, nie wolno wejść nikomu, nie zdjąwszy wprzód z rąk rękawiczek i nie zostawiwszy czapki za progiem, której w ręku trzymać nie wolno. Nie potrzebuję dodawać, że na umieszczenie krucyfiksu na półeczce za swemi plecami, nie zgodzili się sędziowie nasi, którymi wówczas jeszcze Polacy byli, i woleli wcale uprzątnąć go z Izby, w któ-

„Polacy zakołatali do bram gościnnej Szwajcarji. Przyjęci po bratersku, życzą sobie przedewszystkiem utrzymywać się z pracy..... Pozwólcie mi, panowie, odezwać się do waszych sympatyj, aby zachęcić mych ziomków w usiłowaniach wyszukania im zatrudnień. Już w tym celu utworzyła się w Zurychu komisja centralna i rozwija ze skutkiem chwalebną czynność. Uwieńczycie wasze dzieło, jeżeli wspierać będziecie nasze starania około założenia polskiego domu inwalidów, któryby nam pozwolił licznym rannym, wystawionym na najdotkliwszą nędzę, dać schronienie. Ten przytułek dla nieszczęśliwej waleczności byłby godnym waszych szlachetnych uczuć, waszego poświęcenia się“ i t. d.

Francja. *Monitor* donosi dnia 26. b. m.: „Wyszedł rozkaz, aby wysłać do Meksyku okręta, potrzebne do przewozu tych wojsk, które mają wrócić z tamtąd do Francji.“ Okręta odpłyną w pierwszych dniach sierpnia. Jestto bez wątpienia najważniejsza wiadomość w chwili obecnej.

Monitor ogłasza także obszerny program organizacji wojskowej Algieru — i daje opis szczegółowy wjazdu Maksymiliana I. do stolicy Meksyku.

Anglia. Z rozprawy parlamentarnej dnia 22. bm. o przymierzu świętem przytaczamy w wyciągu oświadczenie lorda Russela, o którem wspominał wczoraj korespondent londyński.

Lord Russel odpowiedział na zapytanie lorda Strattford w głównej treści co następuje: „Uwagi, wyrzeczone dopiero co przez męża tak utalentowanego i poważnego jak lord Strattford (jednego z najzaciętszych wrogów i znawców polityki moskiewskiej) zasługują na wszelkie względy, dlatego też pragnę zastanowić się nad niemi nieco bliżej. Szlachetny lord postawił właściwie trzy rozmaite kwestje: a) Co do prawdziwości czyli autentyczności depesz ogłoszonych w dziennikach; b) czy „przymierze święte“ zostało rzeczywiście odnowione; c) jak dalece przymierze takie może być niebezpiecznem dla Anglii.“

Co do kwestji pierwszej oświadcza lord Russel, iż nie może powiedzieć, aby sam wierzył w autentyczność wspomnionych depesz. „Z depesz tych zwrócił lord Strattford tylko na dwie szczególniejszą uwagę. I rzeczywiście udzielił poufnie jednej z nich książę Gorczaków posłowi angielskiemu (lordowi Napier), jednakowoż depesza, ogłoszona w *Morning Post*, ma z powyższą depeszą ks. Gorczakowa, według zdania samego lorda Napier, tylko dalekie podobieństwo. Najprawdopodobniej zdaje się, iż ktoś obeznany dokładnie z ówczesną sytuacją polityczną, sfałszował ten dokument. Druga depesza księcia Gorczakowa (do pana Oubril) jest także według wszelkiego prawdopodobieństwa sfałszowaną, a to w celu wzbudzenia w Anglii nieufności ku Moskwie. Co się tyczy wreszcie rozprawy hr. Apponyego z p. Layardem, to takowa nie da się wprawdzie zaprzeczyć, jednakże sprawozdania, podanego o niej w *Morning Post*, chociaż dość podobne, dokładnem nazwane być nie może. Przeciw autentyczności tych dokumentów dałoby się wiele jeszcze przytoczyć. I tak np. jest to bardzo nieprawdopodobne, aby pan Bismark w jednej z depesz miał mówić o różnicy co do zdań jego a Jego Mości króla pruskiego, albo i to żeby trzej monarchowie mieli się wyraźnie zobowiązywać do traktowania kwestji polskiej jako sprawy wewnętrznej. Co do kwestji b) to trzy mocarstwa porozumiewały się istotnie, jednakowoż *Morning Post* nie podała co do rokowań tych nic więcej nad to, co każdy kupiec (szlachetny lord myśli tu giełdę) przez swoje stosunki dowiedzieć się może — cały ten zbiór zresztą wyszedł jak słychać z koła kupieckiego do druku. Dla wyjaśnienia kwestji c) rzuca lord Russel krótki pogląd na dawne święte przymierze. Opowiada on między innemi jak za wpływem tego przymierza przytłumiono bagnetami dążenia wolności w Hiszpanii i we Włoszech — lecz — tak wnioskuje szlachetny lord — przymierze to zbliżało się już wówczas do kresu, a niemoc jego okazała się w sposób najwidoczniejszy tak podczas rewolucji francuskiej w roku 1830, jako też i podczas wszystkich podobnych wypadków, zaszłych później w Europie. Zgasło ono bez najmniejszego rozgłosu, a zgasło z braku sił żywotnych, chociaż Anglia dla pognębienia go nie wylała ani kropli krwi. Jeżeli więc taki sojusz wówczas już najmniejszem nie groził nikomu niebezpieczeństwem, jakżeż można przypuszczać aby mógł być teraz szkodliwym dla Europy i Anglii? Zaledwie zresztą przypuścić można aby trzej mocarze, uwzględniając ducha czasu, byli w stanie popełnić tak rażący anachronizm, odnawiając owe przymierze. A gdybyśmy zresztą i to przypuścili, to zdaje nam się iż przez alians podobny miałyby owe mocarstwa co najwięcej na celu zabezpieczenie się przed zachciankami stronnictwa demokratycznego w własnych krajach. Dla Europy jednak nie wyrasta z przymierza tego najmniejsza obawa, Włochy i Hiszpania patrzą nań również bez bojaźni, i w chwili obecnej pozostaje w Europie jedna kwestja nierozstrzygnięta, mianowicie kwestja księztw niemieckich. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują iż kwestję objęcia rządów w tych księztwach rozstrzygać ma bundestag w Frankfurcie. A na to przecie będą się musiały zgodzić Niemcy; dla Anglii zaś niemasz już w tej kwestji żadnego ważniejszego interesu. Francja i Anglia były tego zdania, iż bez zezwolenia narodu nie może być powziętą co do księtw tych najmniejsza decyzja, a zdanie to podzielała także Szwecja, a nawet sam król duński. Austrja zaś i Prusy zapatrywały się zupełnie inaczej. Sprzeczność ta, panująca miedzy Anglią a mocarstwami niemieckiemi, powinna spowodować zdaniem lorda zbliżenie się Anglii do Francji. A zbliżenie to przyjdzie, jak się spodziewać należy, do skutku. Tymczasem zaś już i to jest pocieszającem, że poseł francuzki przy załatwieniu wytoczonej w Konstantynopolu kwestji księztw Naddunajskich w jak najściślejszem działał porozumieniu z posłem angielskim, a w depeszy pana Drouin de Lhuys, nadeszłej tu dziś dopiero, wyrażoną jest nadzieja, iż porozumienie, panujące co do tej kwestji między Francją a W. Brytanią, jest niejako zapowiedzią zgody obu tych mocarstw w załatwieniu tych kwestyj, któreby później wystąpić mogły na widownię polityczną. Rząd Jej królewskiej Mości tuszy również, iż porozumienie serdeczne między Francją i Anglią będzie rękojmią ustalenia pokoju europejskiego. A jak długo porozumienie to trwać będzie, tak długo Europa nie ma się czego lękać odnowienia przymierza świętego nawet wtedy, gdyby trzej monarchowie, wbrew dzisiejszemu duchowi czasu w Europie, zawarli rzeczywiście takie przymierze.“

Po załatwieniu rozmaitych wewnętrznych kwestyj odroczono posiedzenia.

Rumunia. Z Bukaresztu piszą do *Presse* wiedeńskiej pod dniem 18. b. m.: „Ogłoszono tu dekret książęcy, ustanawiający radę stanu (consiliul de statu), a obok tego inny dekret, mianujący członków do uchwalonego przez Izbę prawodawczą najwyższego wydziału kontroli (curtea de comturi). Ustawa włościańska z poprawkami konferencji stambulskiej, nie będzie wcale ogłoszona, gdyż nietylko konferencja, ale także obywatele uznali ją za zupełnie chybioną i nieodpowiednią, a to tak dalece, że poprawki nie wieleby tu skutkowały. Z tego też powodu okazuje się konieczna potrzeba wypracowania ustawy włościańskiej na nowych podstawach. Wydano w tym celu następującą odezwę:

„Książęcy mesaż do rady stanu:

„Na podstawie sprawozdania naszego prezydenta ministrów do nr. 786 z dnia 2. (14) b. m., tudzież na podstawie nowych, dziś przedłożonych statutów i zgodnie z ustawą organiczną do rady stanu, wzywa się też radę, aby na najbliższem posiedzeniu swojem zajęła się wypracowaniem nowej ustawy włościańskiej, znoszącej pańszczyznę i oddającej grunta, będące dotąd w posiadaniu włościan, obowiązanych do pańszczyzny, na ich wyłączną własność, a zapewniającej oraz obywatelom za zniesienie pańszczyzny słuszną indemnizację. Nasz prezydent ministrów przedłoży także naszej radzie stanu prace w tej sprawie dawniejszej Izby prawodawczej, tudzież dawniejszą ustawę włościańską. — Dan w Bukareszcie dnia 2. (14). lipca 1864 r. (podp) Aleksander Jan I. (podp.) Kogolniczano.“

Proces Polaków w Berlinie. Jedenaste posiedzenie z d. 25. b. m. zagaił prezydent Büchtemann o godz. 9 rano. Po odczytaniu reszty z aktu oskarzenia w języku polskim, oświadczył prezydent:

„Odczytaliśmy tedy akt oskarzenia zupełnie po polsku i po niemiecku; pozostają jeszcze dwie rzeczy do rozpatrzenia i załatwienia. Na posiedzeniu z 14. lipca obżałowany Chotomski wytknął, jako akt oskarzenia w języku polskim różni się od tekstu niemieckiego. Zawezwałem go wówczas, aby wytknięte usterki przy odczytaniu dotyczącego miejsca wykazał, czego jednak nie uczynił. Wzywam go przeto, niech obecnie oświadczy się w tej rzeczy.“ — Oskarzony Chotomski oświadcza, iż w tej sprawie chce się tymczasem wstrzymać od wszelkiej dalszej dyskusji.

Prezydent: Podczas odczytania aktu oskarzenia rozmaici oskarzeni krócej lub dłużej nie byli obecnymi, chodzi więc o to czy takowi od dalszej rozprawy mają być wykluczeni czyli nie. Przedewszystkiem wszywam oskarzonych, by się oświadczyli, czy władają dokładnie językiem niemieckim i czy zrozumieli całkowicie akt oskarzenia. — Oskarzeni potakują na te pytania; oskarzony Królikowski, bardzo cierpiący, oświadczył iż język niemiecki rozumie, lecz nie umie się w nim płynnie wyrażać. — Nadprokurator Adelung wniosł, aby odłożyć proces przeciw p. Królikowskiemu, ponieważ tenże ani przy odczytaniu niemieckiego ani polskiego aktu oskarzenia nie był zawsze obecnym. Okoliczność, iż akt oskarzenia został mu już raz odczytany celem publikacji, nie jest wystarczającą, bo odczytanie służyć miało tylko na to, aby uwiadomić oskarzonego o zbrodni, zarzuconej mu. Odczytanie aktu oskarzenia musi być powtórzonem na posiedzeniu publicznem. Formalność ta jest tak ważną, że pominięcie jej pociąga za sobą nieważność procesu. Art. 74 ustawy z d. 3. maja 1852 orzeka, iż rozprawa rozpoczynać sie musi odczytaniem aktu oskarzenia. Zresztą widać także, iż oskarzony fizycznie i umysłowo jest osłabiony tak, iż nie jest w stanie brać udziału w rozprawach, a dalsze jego przypuszczenie do nich obrażałoby uczucie ludzkie. — Obrońca oskarzonego, rzecznik Lent: Sprzeciwiam się wnioskowi nadprokuratora. Oskarzony p. Królikowski jest wprawdzie fizycznie mocno cierpiącym; czy także i umysłowo jest osłabionym, o tem nie można teraz wyrokować, bo on dotąd bardzo mało mówił. Czy jest w stanie brać udział nadal w rozprawach, to się pokaże później. Teraz zaś upraszam, aby specjalny akt oskarzenia przeciw Królikowskiemu jeszcze raz odczytano, jak to już dawniej przyrzekł sąd. Pytanie, o ile nieobecność jednego obżałowanego podczas jednej części rozprawy pociągać ma za sobą wykluczenie obżałowanego i z całego procesu, nie jest bez wagi, gdyż w ciągu rozpraw łatwo stać się może, że ten lub ów oskarzony w skutek bolu głowy i tp. będzie przeszkodzony brać udział w rozprawie. Prawo nic nie orzeka na ten przypadek, dla tego sąd będzie musiał wynaleść w prawie analogię do tego przypadku. Także i wydane w tym względzie rozporządzenia wyższego trybunału nie rozbierają gruntownie niniejszego przypadku; mają one przeważnie przed oczyma ten wypadek, że nieobecność spowodowaną jest przeciw woli oskarzonego. Nie jest zaś wzbronionem oskarzonemu, zrezygnować na nieważność procesu z powodu ograniczenia jego obrony. Jest zadaniem publicznej obrony, wynaleźć prawo i dojść prawdy. Oskarzony zatem musi być obecnym, raz dla tego aby był indagowany a potem aby się bronił. Jeżeli tedy oskarzony ma prawo oświadczyć, iż nie pozwala na żadne wypuszczenie, więc również przysłuża mu prawo usunąć się od udziału w rozprawach, jeżeli tego wymaga stan jego zdrowia. Oskarzony może przeto zrzec się tej obecności, która tyczy się jedynie jego obrony. Upraszam tedy, aby oskarzonemu ze względu na jego zdrowie udzielono dalej urlopu, a to mianowicie z powodów słuszności, ponieważ oskarzony nawidzony był nieszczęściem kilkakrotnie, a w skutek wykluczenia z procesu musiałby jeszcze wiele miesięcy zostawać w więzieniu śledczem.

Nadprokurator Adelung odparł na to, iż proces z będącymi jeszcze w więzieniu oskarzonymi rozpocznie się w bardzo krótkim czasie po ukończeniu obecnych rozpraw. Po krótkiej dyskusji usunął się trybunał do pokoju osobnego dla narady i uchwalił, aby oskarzonego nie wykluczonego nie wykluczono z dalszego procesu, lecz aby specjalny akt oskarzania przeciw niemu odczytano jeszcze raz po polsku i niemiecku. Oskarzony bowiem oświadczył, iż ogółową część oskarzenia dokładnie słyszał i rozumiał, a obecność jego przy odczytaniu stwierdzona jest protokolarnie. Trybunał nie rozstrzygnął kwestji zasadniczo, lecz zostawia sobie decyzję w każdym pojedynczym wypadku.

Po odczytaniu powtórnem aktu oskarzenia przeciw Królikowskiemu nastąpiła przerwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 23. lipca.

(B) Postępowanie Prus: bitka z żołnierzami Hanowru, zajęcie Rendsburga w księstwie holsztyńskiem, zrobiło tu wrażenie. Niepodobna aby Europa schyliła skromnie głowę pod bagnety p. Bismarka. Mówią że do Wiednia i Berlina naglące poszły z Vichy przedstawienia, z żądaniem aby koniec położyć sporowi, który za długo się przeciąga i niespokojności nabawia umysły. Słuszność miały gazety wnosząc, że chwilowe usunięcie się dworów pośredniczących, może zapalić wojnę domową między Niemcami. Prędzej się to spełni niżli przewidzieć można było. Dzienniki najobojętniejsze przemawiają za państwami niemieckiemi drugiego rzędu; nie chcą ich absolutyzmowi pruskiemu poświęcić. W dzisiejszym dzienniku *le Siecle*, jeden z celniejszych redaktorów dobitnie wykazuje że nie należy na jednej linii kłaść Austrji i Prus; że pierwsza widocznie przeciwko swojemu interesowi a może i chęci oddaje pierwsze miejsce Berlinowi. Przemawia za mocarstwami podrzędnemi i głośno się domaga, aby wyjść z stanowiska wyczekującego, z którego absolutyzm i pycha Północy korzysta. Zapewne że dziennik ten przez swoją systematyczną opozycję stracił wpływ, jaki mógłby wywierać, ale tą razą jest wyrazem sposobu myślenia i uczuć, które się we wszystkich kołach politycznych objawiają. Tymczasem sejm Rzeszy niemieckiej będzie się żalił, protestował wtenczas kiedyby działać należało.

Mylną pogłoskę rozpuszczono o przybyciu ks. Glücksburga do Francji, — on w tej chwili jest w Kopenhadze, i król duński już wie czego się ma spodziewać po wspaniałomyślności pruskiej. Mieszkańcy Danii, opuszczeni przez Anglię, oczekują w milczeniu wypadków.

Z Włoch dwie okoliczności szczególnie zajmują umysły. To co się wydarzyło w parlamencie i powrot Garibaldego do Kaprery.

Nie zawodnie przyłożyć się wpływem osobistym do upowszechnienia i rozwinięcia najużyteczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, jest to patrjotyczna zasługa. Ci przeto deputowani co imieniem swojem i swojemi kapitałami przyszli w pomoc zbudowaniu dróg żelaznych we Włoszech, nie popełnili nic takiego coby im można naganić. Trzecia większość w parlamencie była tego mniemania, że zawiadownictwo drogami żelaznemi nie może się pogodzić z mandatem niepodległego deputowanego. Kilku opuściło Izbę, między innymi pp. Bastoggi i Suzani. Mówiono wczoraj na giełdzie paryzkiej, że i p. Ricasoli, wiceprezes rady dróg żelaznych południowych, podał o dymisję podwójną: zrzekł się zawiadownictwa dróg i mandatu deputowanego. Dotąd ta wiadomość, która tu pewne wrażenie w kole finansowem uczyniła, jeszcze urzędownie nie została doniesioną.

We Francji bynajmniej nie mają tego za złe deputowanym i senatorom, że zachęcają do przedsiębiorstw przemysłowych. Wiceprezes Izby deputowanych, pan Delevecque i trzech Pereirów, którzy miliony rzucili w różne przemysłowe zakłady, nie opuścili Izby. Jedynie w przedmiotach, dotyczących kompanij, których są zawiadowcami, zachowują sobie głos doradczy, a wstrzymują się od głosowania.

Powrót Garibaldego na wyspę Kaprerę kładzie tamę rozpuszczonym pogłoskom o tajemniczej wyprawie, o której tyle mówiono. Ten spoczynek jedni przypisują nadwątlonemu zdrowiu, inni, a my ich zdanie podzielamy, porozumieniom się z przysłanym od króla pełnomocnikiem. Charakter, zasługi i błędy Garibaldego wielką dają naukę. Dopokąd działał z królem, którego uwielbiał, któremu oddał kierunek i pierwsze miejsce, był istotną potęgą. Gdy chciał na własną rękę działać, wbrew monarchy, opuściło go zwycięztwo. Dziś nauczony doświadczeniem, za porozumieniem się z monarchą, który najwięcej dla dobra i chwały Włoch pracuje, włożył oręż do pochwy i niezawodnie od nowych klęsk ojczyznę swoją zachował. Szczęśliwy kraj, w którym są mężowie, wyżsi umysłem i zasługami, których głos rządzi sercami, których wola może wstrzymać ruch niewczesny. Jezli to jest odwagą rzucić się na ślepo, nie obliczając sił nieprzyjaciela, nie rachując na niebezpieczeństwo, to może większą odwagą jest powiedzieć gorącym duszom, rozżalonym sercom: Nie czas! Tej odwagi dał dowód Garibaldi. W obecnym stanie Europy jest ciągle nadzieja, że Austrja nie będzie ślepym sprzymierzeńcem Prus i Moskwy. Przedwcześnie rzucić rękawicę temu państwu, byłoby to co pchnąć je w objęcia Prus i Moskwy. Tu jeszcze raz zwrócimy uwagę czytelników na wielkie posłannictwo mężów stanu wiedeńskich, gdyby potrafili pozyskać serca Włochów, Węgier i Polaków.

Z najodleglejszych stron, z państw rozmaitych religij, różnego języka, wysyłają najzdolniejszych obywatel do Francji dla oglądania jej bogactw, przemysłu, sztuk i kunsztów. Widzieliśmy z jaką starannością azjatyccy ambasadorowie zwidzali paryskie przemysłowe zakłady. W szkołach francuzkich napotykamy Egipcjan, Turków, Wołochów, a nawet uczniów z Azji i Afryki. Dziś dowiadujemy się, że trzech oficerów serbskich przybywa do obozu Chalons, dla przypatrzenia się obrotom wojska, dla ocenienia broni i administracji francuzkiej. Usiłowania sułtana około udoskonalenia siły narodowej zasługują na pochwałę. Nietylko kształci młodych Turków, ale posłannicy konstantynopolscy przyjmują uprzejmie zdolnych wyższych francuzkich wojskowych, i z ich rad korzystają.

W sporze króla Egiptu z kompanią kanału suezkiego, cesarz Francuzów, wybrany za sędziego polubownego, wydał stanowczy wyrok.

Kilka słów życzliwych, wymówionych przez papieża za Polakami i religią, znalazły odgłos w sercach kapłanów francuzkich. Dwudziestu księży polskich z polecenia arcybiskupa paryzkiego umieszczonych zostało po różnych parafiach z skromną pensją, która przynajmniej pozwoli im żyć i dopełniać obowiązków, odpowiednich ich powołaniu.

Zasmuciliśmy serca czytelników obrazem licznych braci, tu przebywających. Ci co przez swoje stosunki dawniej mogli dla ziomków pozyskać zatrudnienia lub miejsca, wpływ swój zużyli. Różne komitety, o których szeroko piszą dzienniki, ograniczyły się na pomoc dla ranionych. Nic dla innych nie świadczą. Ogłoszenia o loterji na kilkadziesiąt milionów, o stowarzyszeniach do umieszczania i wynajdywania miejsc, mogą w błąd wprowadzić i niejednego do Paryża pociągnąć. Dopełniamy obowiązku, prosząc ziomków aby się temi doniesieniami przedwczesnemi nie łudzili. Już w Paryżu widzieliśmy młodych, usposobionych, pracy szukających — bez chleba i obówia.

Mamy pod ręką listy trzech komitetów, które tak się dają streścić: „Nie przysyłajcie nam ziomków, my nic dla nich zrobić nie możemy.“ Niech przeto ci bracia, co mogą gdzieindziej godziwą pracę pozyskać, nie puszczają jej, uwiedzeni płonną nadzieją.

Przy zamknięciu tego listu, zapewniają nas że coraz zuchwalsze żądania Prus nie zostały obojętnie przez dyplomację francuzką przyjęte, która to dała uczuć w Wiedniu i Berlinie. W kołach wyższych z pewną niespokojnością i upragnieniem oczekują skutku porozumienia króla belgijskiego z cesarzem. Król Leopold zastał wysiadając z wagonu cesarza, który czekał na jego przyjęcie, i który go do przygotowanego mieszkania odprowadził, dając mu oznaki najżyczliwszych uczuć. Obadwaj monarchowie mimo przeciwnych pogłosek są zdrowi i przechadzają się razem pomiędzy gośćmi, bawiącymi w Vichy. Kubki, z których cesarz pije wodę, i krzesła, na których spoczywa, natychmiast po jego odejściu amatorowie zakupują. Mieszkania w Vichy podrożały. Za dwie izby, za które przeszłego roku płacono 40 fr. na dzień, dziś dają 80 franków. Z różnych stron, z różnych krajów przybyły tu piękne panie a podobno nie wszystkie dla zdrowia. Ciekawość i polityka nie są obce ich odwidzinom.

Winszować potrzeba Włochom i Garibaldemu, że zamierzona wyprawa nie przyszła do skutku. Rządy były doskonale zawiadomione. To Anglia na przypadek wojny o Danię, chciała zatrudnić Austrję. Ochotnicy mieli wylądować ze strony adrjatyckiej. Okręta „Italia“ i „Archimed“ były uzbrojone i gotowe przemocą wstrzymać powstańców. Rostropność Garibaldego zapobiegła niepotrzebnemu i bezskutecznemu wylewowi krwi.

Dzisiejszy *Monitor* ogłosił postanowienie cesarskie, dotyczące Algieru. Jakieśmy na wstępie przewidzieli, żywioł wojskowy wziął górę. Prefekci będą pod władzą jenerałów. Innego spodziewaliśmy się rozwiązania. Zapewne sprawdzi się przysłowie, że Francuzi nie umieją kolonizować.

---

rej rozgościł się trójkąt, zerkałem zwany. Zerkało znaczy po moskiewsku źwierciadło. Przeznaczeniem więc jego zdaje się, by się w nim jak w źwierciedle przeglądano jak brzydko po pijanemu do sądu wchodzić i kijem sędziów okładać. — Zawsze to postęp jednak, bo nie stało krucyfiksu w sądzie, przed którym i żydzi czasem stają.

Rozpisałem się może zanadto w tej materji, lecz dziwne i śmieszne są zaiste występowania irreligijne pewnej koteryjki pseudopostępowców, którzy będąc fanatykami swego rodzaju, do tego stopnia identyfikują chrystjanizm z fanatyzmem, a katolicyzm z ultramontanizmem, że bardzo niedawno Zygmunta III. nazwano ultramontanem. Przyznajcie że to dość pociesznie wygląda, tak się nie wiele troszczyć o znaczenie wyrazów, któremi się posługujemy, jak się nie przebiera w kamieniach, gdy się pragnie rzucić którym z nich na kogo. Będziemy wkrótce czytać że hetman Zamojski należał do partji białych, a Samuel Zborowski do czerwonych.*)

*) Jeżeli Zygmunt III. cele hierarchii kościelnej robił celami państwa, wtedy czynił to samo, co dziś czynią ultramontanie. Jeśli do oznaczenia jakiegoś pojęcia z czasów ubiegłych, przyszłoby używać tylko słów, któremi to pojęcie spółcześni oznaczali, toby się często zdarzyć mogło, iż spółcześni nie mieli jasnego wyobrażenia rzeczy, a dopiero późniejsi zrozumieli ją właściwie i dali jej tem samem nazwę właściwą. Nie o to chodzi, czy używano wówczas tego wyrazu do oznaczenia pewnej dążności, lecz czy ta dążność istniała wówczas. Dla tego istotnie niestosownem byłoby nazwanie Zamojskiego białym, a Zborowskiego czerwonym; ale nie widzimy w tem nic tak dalece śmiesznego, jeżli kto Zygmunta III. nazwie ultramontanem. (Przyp. red.)

Dzienniki wieczorne zasmucone, a *la Presse* ośmiela się radzić, aby państwo, co kolonizować nie umie, opuściło kolonię.

Mówią, że ks. Magenta ma być zanominowany jeneralnym zawiadowcą Algieru.

W Izbie niższej parlamentu angielskiego zagadywano lorda Russela, czy wierzy w wskrzeszenie św. przymierza. Dwuznaczna jego odpowiedź tem się tylko odznacza, że w najżyczliwszych wyrazach wspominał o Francji.

Zajęcie Rendsburga przez Prusaków, zwraca uwagę na Frankfurt. Dziś już nie idzie o spór Danii. Co Rzesza przedsięweźmie, oto pytanie.

Król Leopold ma w Vichy kilkanaście dni zabawić.

Książę Humbert, starszy syn króla włoskiego, ma przybyć w tych dniach do Paryża.

Z Augustowskiego d. 10. lipca.

Ksiądz Grygietys został wywieziony na Syberję. W tej chwili otrzymałem niewątpliwą z Kowna wiadomość o obejściu się z tym ukochanym tu sługą ołtarza. Po przywiezieniu do Kowna, żołnierz zasadził za kołnierz księdzu Grygietysowi pałasz, którym rozciąwszy suknię z góry do samego dołu, ściągnął ją i rzucił na bok, poczem zdarł szkaplerz i wszelkie świętości, jakie ksiądz miał na sobie, ciskając je o ziemię. Tu, pomimo silnej rezygnacji, szanowny kapłan zemdlał. Po ocuceniu ubrano go w szynel aresztancki i pieszo popędzono do Wilna. W drodze pod nahajami i szturchańcami kilka razy upadł, a gdy z Wilna dalej iść niemógł, złożono go w lazarecie, gdzie już może dokonał życia; jest to bowiem człowiek słabego zdrowia.

Rozmaitemi sposobami prawosławni starają się wyniszczyć katolicyzm u nas, wprowadzając natomiast urzędowe wyznanie wiary. Jesteśmy pewni, że petersburgskie prawosławie nie rozkrzewi się i nigdy nie zakwitnie na miejsce pognębionego katolicyzmu.

Że dla petersburgskiego prawosławia nie ma widoków na polskich ziemiach, przekonywują mnie liczne zdarzenia. Pomijając inne, powiem tu o jednem. Między Rusinami, zmuszonymi dawniej przejść na prawosławie, mnóstwo znajduje się niechrzczonych i takich, którzy nie umieją oznaczyć jakiego są wyznania. Prawią n. p. że są oni wiary zaleskiej, mirskiej, podług tego, jak z której wsi pochodzą. W ludzie ruskim panuje nieprzezwyciężony wstręt do urzędowej moskiewskiej religii. Jeżeli Rusin lub Litwin zmuszony był zostać prawosławnym, to jest nim tylko z urzędu. Znałem w Wilnie kilku Rusinów ze wsi, którym po zniesieniu unii kazano przejść na prawosławie. Pytałem ich, jakiej są wiary? Jeden odpowiedział mi, że jest z unitow, że się modli i spowiada w kościele św. Jana, a na Wielkanoc odbywa podwójną spowiedź: katolicką i k a z i o n n ą (tak!); bo wtedy przybywa do jego mieszkania b u d n i k (milicjant) i gwałtem prowadzi go do moskiewskiej cerkwi. Drugi, dwudziestoletni chłopak, wyznał przedemną, że ochrzczony w domu tylko z wody, że rano i wieczór odmawia pacierz polski, a jedynie z musu chodzi do cerkwi, gdzie się żegna z moskiewska, ruszając zaś ustami żadnych słów nie wymawia, bo ani jednej, jak się wyraził, kazionnej modlitwy nie umie.

Przez Marjampolskie przeciągały żmudzkie oddziałki z za Niemna, złożone z kilku, kilkunastu ludzi. Niedawnemi czasy jeden z takich oddziałów spotkał się z Moskalami w okolicy Wilkji. Ci Żmudzini przez całą zimę trzymali się po wsiach, a od wiosny dotychczas kwaterowali po lasach, alarmując czasami. Nie mając pomiędzy sobą zdatnych dowódzców, którzyby ich zorganizowali w regularne oddziały, oczekiwali na Jabłonowskiego, wyglądali broni i amunicji. Ale Jabłonowski nie zjawił się, i broń nie nadeszła. (To samo powiada ogólnikowo podany w num. 164 *Gaz. Narod.* ukaz Murawiewa; p. r.)

Obywatele nasi niemieckiego pochodzenia z oburzeniem opowiadają o Jagielskim, dyrektorze policji w Królewcu, i o Meyerze, radcy gubernialnym w Gąbinie, którzy za postępowanie swoje względem wychodźców polskich, przebywających w Prusach, i za usługi oddane Moskwie, dostali niedawno z Petersburga ordery św. Stanisława.

Wieści o pożarze lasów w okolicy kolei żelaznej, o których pisała *Preuss. Lith. Ztg.*, nie potwierdzają się.

Ziemie polskie.

Warszawa. W dniach koło 23. bm., jak się dowiaduje *National Ztg.*, przybyło z Moskwy przeszło 100 Moskali urzędników do Warszawy, aby zastąpić dymisjonowanych w rozmaitych gałęziach administracji urzędników Polaków, których usuwanie z zajmowanych posad na wielką skalę ma być przedsięwzięte. Układają już w tym celu wykaz wszystkich urzędników, którzy w tym lub przyszłym roku ukończą 40letnią służbę, dającą prawo do pobierano emerytury z funduszów, składanych, jak wiadomo, w czasie służby przez urzędników samych. Najprzód zamierzają oddalić pierwszą, następnie w roku przyszłym drugą katogorję wysłużonych urzędników Polaków i w ten sposób otworzyć wakanse dla sprowadzonych Moskali.

Dla ułatwienia tej operacji, rozkazano wszystkich urzędników, ktorym brakuje jeszcze rok do uzyskania emerytury, podawać się do niej bezzwłocznie, choć i bez tego korzystają z każdej sposobności do usuwania Polaków. Z gmachu komisji skarbu kazano w tych dniach wynosić się wszystkim urzędnikom, którzy tam dotąd mieszkali; zapewne zajmą ich mieszkania Moskale. Komisja sprawiedliwości ma być przeniesiona do pałacu, zabranego Zamojskiemu, a w pozostałym po niej gmachu założone będzie jakieś „dworjańskoje uczyliszcze", gdzie wyłącznie dzieci urzędników wychowywane będą. Ma to być gimnazjum dla dzieci przybyłych tu Moskali i szkoła moskiewskiego języka i moskiewskich obyczajów dla dzieci tych Polaków, którzy pozostaną w służbie moskiewskiej.

Wkrótce zamyślają zarządzić pobór do wojska tych wszystkich, którzy popowracali dobrowolnie z powstania i złożyli przysięgę.

Dnia 12., jak już donosiliśmy, około 200 wygnańców wysłano znów koleją petersburgską; do piętnastu między nimi było okutych w kajdany, do ciężkich robót przeznaczonych. Ale i ci co tylko na mieszkanie w Moskwie mają wyroki, pozornie tylko cieszą się lepszym losem. Po miastach gubernialnych w Moskwie, jak wiadomo, są komisje śledcze, a tam zasłanych poddają powtórnemu sądowi. Niejaki Ostrowski, zesłany na mieszkanie do Tweru, pisał do swojej żony, ażeby wyjęła z warszawskiego sądu wojennego wyrok, skazujący go na mieszkanie tylko, bo tam sądzą go powtórnie, czego też i dopełniła ta pani po wielu trudnościach. Widziano listy i od innych osób, domagające się podobnej usługi. Nadto donoszą deportowani wszyscy w ogóle, czy to do robót, czy na mieszkanie tylko zesłani, że Moskale odbierają im pieniądze, a wydają tylko 10 kop. czyli 20 groszy dziennie na utrzymanie. Ta nienawiść, pewnie nie przez cara nakazana, ściga wszędzie i szuka tylko pozoru do prześladowania. Między wysłanymi była młoda panienka, nazwiskiem Kozłowska, która pocieszała tłum płaczący, zgromadzony około wagonów; ksiądz jakiś, który w milczeniu błogosławił lud przez okienko wagonu, i ze znajomszych w Warszawie nazwisk: Nadmiller, były dowódzca oddziału, Hawelski, Stoczkiewicz, Szlenker, synowie kupców warszawskich i wielu innych.

Dnia 20. czerwca rozstrzelany w Radomiu, za przyłączenie się do powstańców, żołnierz mohilewskiego pułku, Sergiej B u b n o w.

Wilno. Donoszą, że w majątku podpułkownika inżynierji Cezarego Orwida, obecnie zesłanego do Kazania, gdy zjechała na grunt komisja sekwestrująca jego majątek Płytniki, położony w wileńskiej gubernii, w trockim powiecie, w parafii kowalskiej, podczas jej czynności powstała burza, przez otwarte okno wpadł piorun, wszystkich członków komisji pozabijał, niepozostawiając po sobie ognia. Mickiewicz opowiada w „Dziadach" podobny przypadek jednego z najzaciętszych niszczycieli polskiego na Litwie żywiołu przez uderzenie piorunu. Świeżo stoi każdemu w pamięci śmierć majora Schwartza w Włocławku.

Kijów. Czytamy w *Inwalidzie*: Konfirmacją dowodzącego wojskami kijowskiego wojennego okręgu były praporszczyk kremenczuckiego pułku, Sobański, za przygotowywanie się do udziału w powstaniu i przechowanie u siebie broni, pozbawiony zostaje stopnia, orderów: krzyża św. Jerzego i dwóch medali za obronę Sebastopola i za kampanię 1853 do 1856 roku, szlachectwa i praw stanu i zesłany na Sybir na osiedlenie.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółhwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(Dokończenie.)

C. k. s ą d w o j e n n y w N o w y m S ą c z u.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Julian K a r p i ń s k i z Ropy, 19 lat czeladnik murarski, na 3 miesiące więzienia. — 2. Stanisław F l a k z Gorlic, 20 lat czeladnik szewski, na 10 tygodni więzienia.— 3. Andrzej C z a j k a z Gorlic, 21 lat, czeladnik garbarski, uwolniony z braku dowodów. — 4. Józef T o k a r s k i z Gorlic, 41 lat tkacz, uwolniony z braku dowodów. — 5. Stanisław W r ó b e l z Gorlic, 21 lat, czeladnik tkacki, na 3 miesiące więzienia. — 6. Ignacy S t a b a c h z Gorlic, 28 lat czeladnik tkacki, na 3 miesiące więzienia. — 7. Feliks W o j t a s z e k z Gorlic, 41 lat szewc, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 1-dniowem odosobnieniem w każdym tygodniu. — 8. Franciszek Z i ó ł k o w s k i z Gorlic, 21 l. terminator szewski, na 3 miesiąca więzienia. — 9. Michał B i a ł o b o k z Gorlic, 23 lat czeladnik kuśnierki, na 3 miesiące więzienia. — 10. Tomasz F l a k z Gorlic, 22 lat czeladnik szewski, na 6 miesięcy więzienia zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu. — 11. Ignacy A u g u s t i n z Gorlic, 32 lat kuśnierz, uwolniony z braku dowodów (transportowanie powstańców). — 12. Marcin D u b e k z Moszczenicy, 53 lat oficjalista prywatny nwolniony z braku dowodów (transportowanie ochotników). — 13. Józef P o t o c k i z Kobylanki, 21 lat czeladnik krawiecki, na pół czwarta miesiąca więzienia.— 14. Jan W o ź n i a k z Dominikowiec, 20 lat, syn włościański, na pół czwarta miesiąca więzienia. — 15. Florjan M a r k i e w i c z z Kobylanki, 28 l. krawiec, na pół czwarta miesiąca więzienia — 16. Ignacy G ł o g o w s k i, wysłużony żołnierz z Paleznicy, na 6 miesięcy więzienia. — 17. Onufry M i c h a l s k i z Ponczula dolnego, 27 lat komisant handlowy, uwolniony z braku dowodów. — 18- Antoni G o r l i c k i z Hańczowy ruskiej, 25 lat, uwolniony z braku dowodów. — 19. Józef S a r n o w s k i z Kobylanki, 39 lat stolarz, uwolniony z braku dowodów.

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

20. Michał S m a g a, 27 l. z Jasnej, kmieć, na 5 dni aresztu. — 21. Feliks B i l l z Jarowska, 20 l. wyrobnik, na 4 dni aresztu. — 22. Michał Ł y s s o ń, 35 l. z Lasyna, wyrobnik, na 4 dni aresztu. — 23. Jan J o b z Lasyna, wyrobnik, na 4 dni aresztu. — 24. Marcin S k r z y p i e c z Poremby, 47 l. parobek, na 10 kijów. — 25 Andrzej Trella z Krasny dolnej, 45 l. kmieć, na 8 dni aresztu. — 26. Wojciech D ą b r o w s k i z Starego Sącza, 70 l. majster kuśnierski, uwolniony z braku dowodów. — 27. Jakób Las z Jasnej, 26 l. kmieć, na 8 dni aresztu. — 28. Mojżesz P f l a s t e r z Nowego Sącza, 39 l. nauczyciel, na 15 dni aresztu. — 29. Stanisław D r o s z c z z Sowlin, 45 l. parobek, na 10 kijów. — 30. Franciszek D u m a ń s k i z Nowego Sącza, 20 l. czeladnik krawiecki, na 10 kijów.— 31. Antoni D u m a ń s k i, 60 l, z Nowego Sącza, czeladnik krawiecki, na 8 dni aresztu. — 32. Michał z C z u r e j a Łabowy, 22 l. czeladnik kowalski, na 10 kijów. — 33. Niche Natel z Nowego Sącza, 38 l., uwolniony z braku dowodów.

II. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

34. Michał L a d e n b e r g e r z Rostoki, 53 l. parobek na utratę broni i 8 dni aresztu. — 35. Szymon A u g u s t i n z Smioncy, 34 l. kmieć, na utratę broni i 8 dni aresztu.

IV. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

36. Hryć L a s s z Muszynki, 39 l. kmieć, na 1 miesiąc aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

Fundacja śp. Ł. Ponińskiego. Przy przedsięwziętam na d. 19. lipca b. r. we Lwowie ciągnieniu losów z fundacji ś. p. Wicentego Łodzia Ponińskiego, dls wspierania ubogich czeladników rzemieślniczych, miało 306 kompetentów udział i wyciągnęli: pierwszą p r e m i ę 575 zlr. 52 cent. Julian Langer, czeladnik krawiecki, urodzony r. 1830 w Lubaczowie, rz. k. religii. Drugą p r e m i ę 479 zł. 66 cent. Stanisław Pyziński, urodzony w 1828 r. w Lysakowie, obwodu tarnowskiego, rz. k. religii, czeladnik szewski. Trzecią p r e m i ę 383 zł. 60 cent. Marcin Dziadosz, w r. 1833 we Lwowie urodzony, obrz. łac., czeladnik krawiecki; nakoniec czwartą p r e m i ę 287 zł. 77 cent. Wincenty Burkowski, urodzony roku 1815 w Nowosiółce, obrz. łac., czeladnik krawiecki.

Inwalidzi. D. 24. bm. przybyło do Lwowa rannym pociągiem 300 inwalidów. Odwieziono ich na erarjalnych wozach do lwowskiego domu inwalidów.

Banknoty Koszuta. Sąd karny lwowski skazał dnia 25. bm. Wilhelma Szabo z Paloty w veszprymskim komitacie, ukończonego gimnazjastę, zamieszkałego w Żółkwi, za posiadanie dwóch banknotów Kossutha na 5 fl. i na 30 kr., które jak twierdzi obżałowany, otrzymał na pamiątkę, na 8 dni ścisłego aresztu i grzywnę w ilości 106 zlr., lub dalszych 21 dni aresztu. Pan Wilhelm Szabo wniósł przeciw temu wyrokowi rekurs.

18.700 plag! Przed sądem lwowskim stawał niedawno niepoprawny złodziej, nazwiskiem Eisch, który w przeciągu swego 64letniego życia otrzymał summa summarum 700 kijów i 18.000 rózg! Mimo to kradł sobie Eisch dalej z żelazną konsekwencją i obecnie skazany został znowu na 6 lat ciężkiego więzienia. Eisch karany był już 21 razy za złodziejstwo, między innemi raz na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z Koblencji donoszą, że odbył się tam d. 19. bm. ślub księcia Bogusława Radziwiłła z księżniczką Sapieżanką. Ceremonii ślubnej dopełnił w obecności wielu znakomitych osób proboszcz od św. Kastora, kanonik Krementz. Państwo młodzi udali się do Ostendy.

Proces za udział w powstaniu. Przed kryminalną deputacją w Trzciance w Poznańskiem stawał d. 16. lipca kelner J. Krygowski z Gulcza, oskarzony o udział w „kupieniu się z innymi i stawianiu gwałtownego oporu carskim wojskom". Obżałowany twierdzi, że opatrzony w paszport pruski wyjechał w zimie z. r. do Warszawy, aby tam szukać zatrudnienia. Zaledwie minął granicę, zatrzymany został przez powstańców, którzy go do korpusu Mielęckiego odstawili. Służąc dotąd przy powstańczej jeździe walczył w kilku potyczkach pod Taczanowskim, Joungem i innymi, przyczem otrzymał dwie znaczne rany. Po rozbiciu jazdy Chmieleńskiego dostał się Krygowski do niewoli moskiewskiej, a po wylegitymowaniu się jako pruski poddany, został wydany Prusom. Sąd skał go na 6 miesięcy więzienia.

O morderstwie w Londynie. Dnia 20. b. m. rozbiegła się wieść po Londynie, że okręt żaglowy Victoria, na którym popłynął morderca Briggsa do Ameryki, przybył do Queenstown, gdzie policja zaaresztować miała złoczyńcę. Wieść ta sprawiła nieslychane wrażenie w Londynie. Nawet podczas najciekawszych chwil polskiego powstania lub wojny duńskiej, nie rozeszło się tyle dzienników między publicznością londyńską, jak tego dnia, gdy kolporterowie dziennikarscy anonsowali po ulicy: „Capture of the murderer! (pojmanie mordercy). Niestety wieść ta była przedwczesną, a statek parowy, który ściga Müllera, dopędzi go niezawodnie koło Ameryki. Jeżeli zaś okręt żaglowy, na którym zamknął morderca, będzie miał pomyślną przeprawę, to może ręka sprawiedliwości nie dosięgnie zabójcy Briggsa. W pomieszkaniu Müllera znaleziono przy rewizji policyjnej w kominie skrwawione szmaty z sukien, co przy istniejących już poszlakach usuwa wszelką wątpliwość, że nie kto inny jest mordercą Briggsa.

Ostatnie wiadomości.

L u b e k a 25. l i p c a. Duński szambelan Sick przybył tu dziś z Kopenhagi. Jak mówią, udaje się on na konferencję do Wiednia.

S t u t t g a r d 25. l i p c a. Izba posłów przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu jednogłośnie następujący wniosek Oesterleina i 53 współwnioskodawców: „Protestować uroczyście przeciw przemocnemu zajęciu Rendsburga przez wojska pruskie i wezwać rząd do wystąpienia przeciw temu gwałceniu prawa wraz z innemi rządami, w którym to celu Izba do dostarczenia potrzebnych środków się obowiązuje."

L o n d y n 23. l i p c a. Ze Stambułu donoszą, że rząd sułtański kazał pozamykać wszystkie misje protestanckie (a między temi zapewne i angielskie) i uwięzić kilku świeżo nawróconych. (Krok ten może wywołać wdanie się Anglii; p. r.)

Konferencje wiedeńskie rozpoczęły się dnia 26. lipca o 1. godzinie popołudniu. Obrady trwały do 6. godz. 15 minut. Obecnymi byli: p. Bismark, pruski poseł Werther, duńscy pełnomocnicy pp. Quaade i Kaufmannn, br. Rechberg i referent spraw niemieckich w austrjackiem ministerjum spraw zewnętrznych, baron Brenner. Zdaje się, że wiedeńska konferencja rozpoczęła od tego, od czego jej poprzedniczka londyńska — tj. od osłonięcia się grubą zasłoną urzędowej tajemnicy.

Presse objaśnia w sposób następujący zamiary Austrji na konferencji: „Austrja pójdzie najpewniejszą drogą, jeżeli oświadczy szczerze i otwarcie, bez kruczków i podstępów, że żąda pokoju pod ile możności umiarkowanemi dla Danii warunkami, i życzy sobie bezzwłocznego ustąpienia księztw na rzecz ich prawowitego właściciela. Równoczesność tych oświadczeń wydaje się nam być wielce ważną. Między odstąpieniem księztw ze strony Danii a zapewnieniem ich losu, nie powinna zajść żadna przerwa. Będzie to próbą pruskiej wierności dla Związku niemieckiego, czy Prusy przystąpią do tych oświadczeń, czy nie. Jeżeli przystąpią, wtedy odzyskamy znowu nadzieję, że zajście rendsburgskie załatwionem zostanie z honorem dla Niemiec."

Botschafter podaje następne skazówki o konferencyjnych obradach w Wiedniu: „Zdaje się, że nie omylimy się w twierdzeniu, iż na wczorajszem posiedzeniu konferencji nie ustanowiono jeszcze podstawy pokojowej i że pełnomocnicy duńscy nie przejęli się jeszcze tak głęboko przekonaniem, iż tylko zupełne odstąpienie tych trzech księztw może sprowadzić spokój. Kwestja rozejmu zawisła zaś głównie od zgodzenia się na podstawę pokojową. Spokojowe załatwienie spornej sprawy nie jest tedy jeszcze pewnością, lecz nadzieją tylko. Zajście rendsburgskie zawikłało jeszcze bardziej sytuację. Saksonia i Hanower domagają się wystąpienia Związku przeciw Prusom i żądają satysfakcji. Jest to słuszne całkiem żądanie. Chodzi tylko o wybór środków do tego. Państwa średnie niemieckie ograniczone są niestety na własne siły, gdyż Austrja tak ściśle połączyła się z Prusami, że nie może przeciw nim podnieść ręki — nawet do napisania noty! Austrja może więc okazywać tylko sympatję dla państw niemieckich, które powinny zdobyć się na odwagę i jedność w celu odparcia gwałtów pruskich. Jeżeli tego nie potrafią, to niechaj wtedy, ale tylko wtedy, uciekną się do pośrednictwa Austrji, która mogłaby skłonić Prusy do opuszczenia Rendsburga, coby było jedyną dostateczną satysfakcją dla Saksonii i Hanoweru."

Const. Oesterr. Ztg. zaprzecza pogłoskom, zapewne w Wiedniu obiegającym, że mocarstwa zachodnie wystosowały notę groźną do Berlina i Wieduia. „Mocarstwa te — pisze — przemówiły, jak oczekiwać należało, n a p o m i n a j ą c d o u m i a r k o w a n i a i z a s t r z e g a j ą c s o b i e s w o j e p r a w a, o ileby te były dotknięte przy układach."

W *Nordd. Allg. Ztg.* usprawiedliwia się Bismark przed zarzutami dziennikarstwa francuzkiego, dlaczego Rzesza nie bierze udziału w konferencji wiedeńskiej. „Dla tego nie — powiada — bo zanimby poseł Rzeszy zdołał przybyć do Wiednia z mandatem, skończyłby się rozejm i rozpoczęły by się kroki nieprzyjacielskie."

Co do podstawy pokoju, układającego się w Wiedniu, to półurzędowy *Constitutionnel* wskazując na sztandar narodowości i na godło: „głosowanie powszechne" powiada: „Ani Austrja ani Prusy, ani nawet Chrystjan IX. nie są panami udzielnymi ziem duńskich i niemieckich; są jeszcze inne potencje, które interesuje los tych krajów."

Faedrelandet, organ skandynawski w Kopenhadze, krzepi ducha Duńczyków, wzywając, aby „się nie poddawali pierwszemu bolowi, albowiem i dla Danii prędzej czy później zaświeci gwiazda powodzenia."

Z Berlina donoszą, że Austrja nie będzie stawić oporu najnowszym krokom Prus, i że zawarła już z niemi ugodę. Podług tej ugody mają Prusy spłacić Austrji koszta wojenne, za co Prusy obejmą administrację Szlezwiku aż do ostatecznego ściągnięcia sum, mających pokryć koszta wojenne. Oprócz tego ma orzekać wspomniona ugoda, że Rendsburg będzie wprawdzie twierdzą związkową, ale otrzyma wyłącznie pruską załogę; dalej że Kiel będzie pruską stacją portową, i że powstaną tam doki pruskie i t. d. „Wierzymy — mówi na to *Morgenpost* — że tak wygląda program pruski — ale jeszcze bez podpisu hr. Rechberga."

Nie potwierdza się jeszcze, aby książę Augustenburgski opuścił Kiel przed Prusakami.

Dzienniki napoleońskie przymrużały oczy na postępek Prus w Rendsburgu. *Monitor* przypisuje wypadki tamtejsze nieporozumieniu. „Hanowerczycy chcieli zająć dla siebie szpitale, nie wiedząc, że tam są ranni Prusacy!" pisze dziennik urzędowy z d. 24. b. m., a niewiadomo zkąd to czerpał, gdyż podaje rzecz całkiem nową, o której nawet Hanowerczycy nic nie wiedzieli. *Monitor* nie ma na oko nic przeciw fantazjom anneksyjnym Bismarka.

Norddeutsche All. Ztg. pisze dziś o „przymierzu świętem," i wykazuje, że przymierze to „jest bądź to niemożebne, bądź niepotrzebne. We Włoszech, w Niemczech i na Wschodzie interesa trzech dworów sprzeciwiają się sobie, a przynajmniej nie są jednakowe. W sprawie polskiej zgadzają się wprawdzie, ale dzieje nauczyły, iż każdy z tych trzech dworów jest w stanie panować nad sytuacją. Zresztą w Polsce nie ma nic do zdobycia, jeno do z a c h o w a n i a. A gdyby przyszło — czytamy dalej — do przymierza celem zachowania tego, co się posiada, przymierze takie nie miałoby celów zaborczych i nie wywołałyby go mocarstwa dotyczące, ale ten, kto im zagraża."

W końcu pochlebia sobie organ p. Bismarka, że Francja nie jest tym, który grozi, ale tylko Anglia buntuje Francję.

Dziennik Warsz. z d. 25. b. m. donosi w urzędowej korespondencji z Radomia: „Furgon pocztowy w drodze z Suchedniowa do Szydłowca, na 8-ej wiorście dojeżdżając do Szydłowca, koło wsi Pogorzałe, d. 21. lipca około godziny 12-ej w nocy, zatrzymany był przez trzech ludzi uzbrojonych, którzy uprowadzili furgon z drogi do lasu, i tam groźbami że powieszą konduktora, zmusili go do oddania klucza od furgonu, z którego zabrali 10 posyłek pieniężnych i wartościowych, razem na sumę 76 zł. 67 kop., a w tej liczbie i pakę z dawniejszym papierem stemplowym, wartości zł. 26 kop. 40, a także część prostej prywatnej i rządowej korespondencji. Konduktor, prowadzący wspomniony furgon, zatrzymany został w Radomiu dla wyprowadzenia śledztwa przez władzę wojskową."

Część urzędowa.

— Gmina Rozłoczki w obwodzie stryjskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, w przeciągu roku wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, drewutnią i stajnią i utrzymywać te budynki zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, czuwać nad czystością szkoły, dostarczać na opał szkoły i pomieszkania nauczyciela 75 fur drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 80 złr. w. a. gotówką, odstąpić mu do użytku ogród objętości 400 sążni kwadratowych i dozwolić paszenia 3 sztuk bydła rogatego spólnie z bydłem gromadzkiem na pastwisku gminnem.

(*Gaz. Lwowska nr.* 170). **Edykta**: Cytowany Jakób Ambos przez władzę obwodową w Tarnopolu. — Spadkobiercy Teofili Siengalewiczowej z Ismaiłu (w Multanach) przez konsulat w Gałaczu (w Multanach).

(*Krakauer Zeitung*). **Edykta**: Wierzyciele Stanisława Cwałosińskiego przez sąd krajowy krakowski (upadłość, kurator dr. Geissler) termin do 10. września r. b. — Feliks Sobieniowski lub jego spadkobiercy przez sąd krakowski (kurator dr. Geissler) termin 6. września r. b. — Iwan i Seman Szucajdy, termin 16. września przez urząd powiatowy w Gorlicach. — Feliks Łopuszański lub jego spadkobiercy przez sąd krajowy krakowski.— Spadkobiercy Tomasza Sowińskiego przez urząd powiatowy w Sączu. — Franciszek Górnisiewicz przez urząd powiatowy w Wiśniczu termin 25. sierpnia 1864.

Gospodarstwo. przemysł i handel.

— **Przemyśl** w początkach lipca. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2 76, żyta 1.70, jęczmienia 1.42, owsa 1.22, hreczki 1.80, ziemniaków 85 cent., cetnar siana 1.65, sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5 złr., funt mięsa wołowego 16 cnt., masa okowity 50 cnt.

— **Tarnopol** d. 24. lipca. Spadkobiercy Kappelera w Tarnopolu wystawili z wolnej ręki na sprzedaż garbarnię, położoną przy stawie w temże samem mieście ze wszystkiemi sprzętami i narzędziami. Wraz z garbarnią sprzedają przynależny do niej dom piątrowy i ogród owocowy z szynkiem.

— **Wiedeń** 23 lipca. (Okowita). Przy słabym ruchu handlowym ceny okowity w ubiegłym tygodniu z trudnością tylko zdołały się utrzymać w mierze. Gotową kartoflankę płacono po 46³/₄—47, okowitę melasową po 46¹/₄; na dostawę we wrześniu - grudniu po 47¹/₂, listopadzie, styczniu po 46³/₄ kr. w. a. za gradus w wiadrze, transito bez beczki.

— Dopiero d. 25. b. m. przyszły na giełdę wiedeńską losy 10reńskowe pożyczki austrjackiej, a dopiero we dwa dni później miały być protokołowane w Izbie giełdowej. Losy te kupowano z nadwyżką 1³/₄—2 złr.

— O rozkupieniu **pożyczki galicyjskiej kolei żelaznej** bardzo korzystne nadeszły wiadomości Partja obligacji przeznaczona na giełdę frankfurcką, została rozebraną całkowicie w bardzo krótkim czasie. Dom Rotschilda zajął się ich umieszczeniem. Z Berlina zaś donoszą d. 22. b m, że wystawioną tam do rozprzedaży ilość obligacyj w sumie 2 milionów talarów pokryto zupełnie przy subskrypcji. W Wiedniu sprzedawano i kupowano te obligacje dnia 26. b. m. po kursie 85.50 za 100.

Kurs lwowski, z dnia 27. lipca.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	42	5	47
Dukat cesarski		5	44	5	49
Moskiewski półimperjał		9	39	9	49
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy		1	57	1	59
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	35	75	10
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów	78	8	78	85
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	58	75	32
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	20	80	85
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	242	17	244	33

Kurs wiedeński, z dnia 27 lipca.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	45
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	60
Losy z r. 1860	96	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	30
London 10 funt szterlingów	114	55
Dukaty cesarskie sztuka	5	49
Srebro za 100 złr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 26. lipca.

Pp. Br. Baum J. z Kopytówki, Cy[illegible]iński L. z Ubrynkowic, Drużbacki F. z Prałkowic, hr. Dzieduszycka H. z Radziszowa, Croise L. z Koszelowa, Pouhorski M. z Podola.

Wyjechali d. 26. lipca.

Pp. Janesko A. do Wiednia, Sadowski M. do Krakowa, Ulaniecki W. do Słobudki.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.